Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:	Konto P. K. O. 410·288.	OGŁOSZENIA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10	Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.	Strona . . . . . . Zł. 200·—
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30	Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.	1/2 strony . . . . . . Zł. 100·—
Półrocznie . . . . Zł. 6·60	Rękopisów nie zwraca się.	1/4 „ . . . . . . Zł. 60·—
Rocznie . . . . Zł. 13·20		1/8 „ . . . . . . Zł. 30·—
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50		1/16 „ . . . . . . Zł. 15·—
		1/32 „ . . . . . . Zł. 8·—
		Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 26-go sierpnia 1932 r. Nr. 34.

U wrót zagłady.

W przemówieniu swem podczas generalnej dyskusji na żydowskiej konferencji światowej poseł Dr. Rosmarin oświadczył m. inn.:

Nie będę mówił specjalnie o sytuacji Żydów polskich. Jest ona na ogół znana. To co powiem odnosić się będzie do sytuacji gospodarczej Żydów we wszystkich krajach europejskich, gdzie Żydzi mieszkają w zwartych masach i po części również do mas żydowskich w Ameryce.

Istnieją dwie metody walki przeciwko nam Żydom. Jedna droga, którą kroczy hitleryzm, prowadzi do polityki wytrzebiania, ponieważ „Żyd wszystkiemu jest winien", Drugą drogą jest polityka powolnej likwidacji Żydów, systematyczna, mądrze pomyślana polityka, która pracuje cicho lecz konsekwentnie, jest natomiast bardzo skuteczna i niebezpieczna.

Pierwsza metoda znana jest w dziejach żydowskich. Druga metoda jest świeższej daty, lecz jest niemniej szkodliwą. Nie chcę bynajmniej pomniejszać znaczenia pierwszej metody i niedoceniać niebezpieczeństw z nią związanych, pragnę jednak podkreślić, że druga metoda jest nie mniej niebezpieczna niż pierwsza. Druga metoda likwiduje Żydów gospodarczo. Byt nasz jest unicestwiany. Żydzi żyją poza murami subwencji państwowych, etatyzmu, spółdzielczego protekcjonizmu, przywilejów, tendencji monopolistycznych, fiskalizmu, w kleszczach negowania naszych praw politycznych. Polityka ta stanowi największe niebezpieczeństwo dla naszej przyszłości politycznej i gospodarczej. Pozatem jesteśmy obarczeni największemi podatkami.

Z powodu braku czasu nie mogę nakreślić szczegółowego obrazu nędzy żydowskiej. Pragnę jednak podkreślić, iż Żydów ogarniają uczucia rozpaczy, które do tej pory były im nieznane. Rozpacz ta znajduje jaskrawy wyraz w liczbie samobójstw. Są miasta, gdzie liczba samobójstw żydowskich w ciągu ostatnich 3 lat wzrosła o 200%. Fala rozpaczy zalewa również młodzież, która stoi przed zamkniętemi placówkami pracy, przed zamkniętemi uczelniami wszelkich typów. Młodzież dla której istnieje „numerus clausus", która jest wypierana, ponieważ nie należy do narodu panującego — taka młodzież ucieka do komunizmu. Groblą jest sjonizm, lecz mała emigracja do Palestyny i niewielka liczba certyfikatów wywołują oburzenie wśród młodzieży, często rozczarowanie, w którem tkwi wielkie niebezpieczeństwo. Żydzi głodują, nie jest więc dziwnem, że statystyka „Toz'u" wykazuje 90% zagrożonych gruźlicą wśród Żydów.

Dawniej żyliśmy za murami ghetta, obecnie wciśnięto nas do ciasnego ghetta gospodarczego, w którem się dusimy. Miljony Żydów stoi bez nadziei i bez celu przed oczyma.

Niema obecnie opinji publicznej na świecie, do której można apelować, aczkolwiek dzieje się nam wielka krzywda. Stwierdzam, iż opinja publiczna staje się tembardziej zatwardziałą, im bardziej masy są wciągane w orbitę kryzysu Jest jednak naszą winą, iż pomimo to nie budzimy tej opinji publicznej. Należy też podkreślić, iż pewni Żydzi i pewne organizacje nie chcą widzieć straszliwej tragedji jaką Żydzi przeżywają

Nie jest żadnem usprawiedliwieniem, iż świat stał się mniej wrażliwym na cierpienia innych. Zdajemy sobie sprawę. że jesteśmy izolowani, lecz nie powinno to wywoływać u nas bierności. Bierność przyspieszy naszą zagładę. Naród musi stę bronić, musi być czynny. Kto doradza nam bierność, ten namawia do samobójstwa.

Czy są zjazdy i konferencje środkiem ochronnym? Twierdzimy na podstawie naszego doświadczenia, że tak. Naród nie powinien pozwolić dać się opanować nastrojom paniki nawet gdy dzikie hordy hitlerowców znieważają nasze świątynie i zagrażają naszemu życiu. Biada narodowi, którego przywódcy negują rzeczywistość, czepiają się kurczowo przestarzałych poglądów, aczkolwiek rzeczywistość dowodzi, iż dawno należało je zmienić.

Cóż należy czynić? Przedewszystkiem musimy działać jednolicie i występować jako jeden naród. Przyznać należy, iż skomplikowane czynniki działają przeciwko nam. Lecz gdy będziemy zjednoczeni stanowić będziemy czynnik, który zaważy na szali. Jeśli się kształtuje nowy świat chcemy w tem uczestniczyć jako naród, jako naród żydowski, albowiem inaczej przestaniemy istnieć, albowiem w innym wypadku czeka nas los żydostwa rosyjskiego, grozi nam zagłada w golusie może nietylko jako narodowi, lecz również jako grupie wyznaniowej. Nędza żydowska jest wielka, proces zniszczenia daleko zaawansowany. Zagłada blizka. Czyż nie mamy próbować praktycznej drogi działalności odbudowy, a przynajmniej wzmocnienia punktów ochronnych. Nie pytamy się o legitymację. Legitymacje się uzyskuje przez czyny. Nieobecni zawsze nie mają racji. Nie należy się obawiać, że ci, którzy negują, zdemoralizują nasze masy. Masa idzie za odważnym. Jako przedstawiciel parlamentarny 3 i pół miljona Żydów, którym grozi zagłada, staję wraz z moimi przyjaciółmi politycznymi, z którymi współpracuję w żydowskim klubie parlamentarnym w walce o narodowe, polityczne, gospodarcze prawa Żydów w Polsce do szeregu tych, którzy przystępują wraz z przedstawicielami Żydów innych krajów do walki o lepszą przyszłość Żydów.

Polityka palestyńska, polityka krajowa, polityka lokalna.

Właściwym celem sjonizmu, celem dla którego nawet program bazylejski jest tylko środkiem prowadzącym do jego urzeczywistnienia, jest ostateczne rozwiązanie kwestji żydowskiej. Dopóki kwestja żydowska nie będzie rozwiązaną, zadanie sjonizmu nie będzie spełnione. My Żydzi musimy się bronić nietylko przeciw nienawiści innych narodów, lecz także przeciw uczuciu pogardy, żywionej w stosunku do nas ze strony tychże narodów. Nienawiść do Żydów nie jest wynikiem złego ich postępowania wobec swego nieżydowskiego otoczenia. Ostatecznie żaden naród nie składa się ze samych świętych, a jednak żaden naród nie spotyka się z taką nienawiścią jaką się żywi w stosunku do nas. Nienawiść do Żydów jest specyficznego rodzaju. Jest to nienawiść pragnąca poniżać, deptać nogami. Nienawiść do nas nie jest nienawiścią jaką odczuwa się do swego wroga, gdyż uważa się nas za niegodnych na przeciwników. Uważać kogoś za wroga, znaczy uważać go w pewnej mierze za równego siebie. Tę równość posiadają wszystkie nawet żyjące w rozproszeniu jak my narody. Tylko my stanowimy wyjątek. Antysemici którym Żydzi wyświadczają różne usługi Żydów jeszcze bardziej nienawidzą gdyż usługi te przeszkadzają procesowi poniżenia i zawierają w sobie możliwości wyciągnięcia Żyda z bagna pogardy.

Oto kwestja żydowska i oto jej podłoże psychologiczne. Tu nie pomoże żadna apologetyka, nie pomogą żadne argumenty ani też żadna logika. Uczucie pogardy w stosunku do Żydów jest głęboko zakorzenione w mentalności naszych wrogów.

Pogarda żywiona w stosunku do Żydów w ciągu dwóch tysięcy lat wywarła też ujemny wpływ na Żydów samych.. Ich pogląd na tę sprawę jest zupełnie nienormalny. Przeważnie Żydzi nie zastanawiają się nad tem, czy dana pogarda jest uzasadniona czy też nie. Pogardę tę przyjmują oni jako fakt, jakoby zjawisko przyrody przeciw któremu nie można się bronić. Żydzi szukają przyczyn tej nienawiści na polu ekonomicznem, politycznem i społecznem i ustalają środki obronne stosownie do terenu i otoczenia.

Zapominają oni jednak, że nie tu jest źródło antysemityzmu, nie te są przyczyny, wywołujące ową nienawiść.

Źródło, przyczyny znajdują się na zupełnie innej płaszczyźnie. W tych wypadkach ta nienawiść tylko się objawia w swej jaskrawej postaci, istniała ona jednak w danem społeczeństwie nieżydowskiem jeszcze przed ukazaniem się płaszczyzny tarć.

Przy gruntownem badaniu przyczyn antysemityzmu i jego objawów dochodzi się do, konkluzji że momenta gospodarcze, polityczne czyteż społeczne odgrywają przy wywoływaniu antysemityzmu rolę drugorzędną. Żyda-konkurenta nienawidzi się w pierwszym rzędzie jako Żyda a nienawiść jako do konkurenta ustępuje na drugie miejsce. Nikt swojego konkurenta nie lubi, czasem nawet się go nienawidzi, ale nieżyd nienawidzi swojego konkurenta-Żyda ze zdwojoną siłą, gdyż do zwykłej w pewnej mierze zrozumiałej zazdrości i urazy z powodu wydarcia mu kawałka chleba, przybywa też owe poczucie pogardy, które mu podpowiada: widzisz, Żyd robi ci konkurencję, Żyd! Z jego duszy wyrywa się krzyk: Niesłychane! Żyd ma odwagę mi się przeciwstawić, Żyd!

Pierwszym krokiem do rozwiązania kwestji żydowskiej jest przedewszystkiem zbadanie przyczyn tenieprzezwyciężonej pogardy ujawniającej się u wszystkich prawie narodów we większej lub mniejszemierze w takiej lub owakiej formie.

Sjonizm znalazł dosadną odpowiedź na to pytanie. Naród żydowski posiada wszelkie znamiona narodu. Posiada mianowicie własną historję, własną religję, własną literaturę i własny język. Brak nam jednak najkonieczniejszej podstawy do bytu narodowego, brak nam gruntu pod nogami. Jesteśmy bezdomni. Wędrujemy z jednego końca świata na drugi. Człowiek nawet inteligentny, mądry, bogaty nieposiadający własnego mieszkania, zapytany o swój adres musi zawsze dodać jakieś „care of". Taki człowiek zawsze wzbudza nieufność do swej osoby. Jeżeli ten stan się przedłuża a człowiek ów przez długie lata włóczy się po różnych krajach i miastach a wszędzie znajduje się on pod „care of' wówczas ludzie traktują takiego człowieka z lekceważeniem, a niektórzy ostrożniejsi nie pozwalają na podanie swoich adresów jako „care of" dla owego człowieka. Każdy więc zrozumie, że jedynym środkiem do ratowania swej pozycji jest założenie własnego ogniska domowego, poczem można dowolnie podróżować i nie będzie się uważanym za włóczęgę.

Naród żydowski włóczy się od dwóch tysięcy już lat od kraju do kraju, zabierając ze sobą cały swój bagaż: swoją nie zamkniętą jeszcze historję, swój żywy język, swoją religję i obyczaje, których się nie wyrzekł. Nie ma jednak własnego domu. Wszędzie obcy, wszędzie tylko tolerowany. Nic więc dziwnego że świat odnosi się do nas z lekceważeniem, z podejrzliwością, z lękiem, że uważa nas za ludzi niższej kategorji. Cóż na to poradzi jakaś apologetyka nawet najlogiczniejsza, skoro na wszystkie argumenta istnieje odpowiedź niewysłowiona, wewnętrzna, instynktowna: Jesteś bezdomnym Żydzie, włóczysz się przecież po całym świecie. Nie pomoże też żadna asymilacja. Przeciwnie. Porzucenie całego własnego bagażu narodowego powiększy biedę i nędzę duchową Żydów, gdyż wówczas stan ich posiadania narodowego równać się będą zeru. Nie będą bowiem mieli ani domu ani też żadnego majątku.

Droga więc wytknięta przez sjonizm jest jedynie zbawienną. Sjonizm zniósł wszelkie „care of" przystąpił do wybudowania własnego domu dla narodu żydowskiego, aby dorównać i pod tym względem wszystkim innym narodom i aby wykorzenić z mentualności narodów świata owe uczucia pogardy z którem spotykamy się w ciągu dwóch tycięcy lat naszego życia golusowego. Sjonizm wcale nie zmierza do wykorzenienia nienawiści do Żydów. Każdy naród ma wrogów, a my wcale nie pragniemy być wyjątkami pod tym względem, nie jesteśmy przecież aniołami i wolno nam mieć wrogów. Sjonizm dąży jedynie do wykorzenienia pogardy, ale nie nienawiści.

Walka musi być prowadzona na dwóch frontach, wewnętrznym i zewnętrznym. Narodowi żydowskiemu trzeba raz na zawsze przedstawić „kwestję żydowską" we właściwem świetle. Należy Żydów nakłonić do porzucenia przesądu, że pogarda do Żydów jest ciężką klątwą, jest nieuleczalną chorobą narodów świata, z której nie mogą się one wyleczyć. Żydzi muszą wierzyć, że z odbudową własnego domu, mając już wszelkie atrybuty normalnego narodu, zniknie owe poczucie pogardy. W konsekwencji tej nowej wiary Żydzi będą musieli zrzec się wszelkiej apolegetyki, jako nie prowadzącej do celu i będącej tylko marnowaniem sił. W dalszej konsekwencji Żydzi muszą wypowiedzieć bezwzględną walkę asymilacji, która jeszcze pogarsza sytuację, gdyż porzucając nasz dorobek kulturalny, obecnie przy odbudowie naszej siedziby narodowej tak bardzo koniecznej, osłabiają naszą siłę zbiorową. Ponadto asymilacja nie tylko nie zdobywa dla nas poważania i szacunku ale jeszcze pogłębia żywioną w stosunku do nas pogardę.

Na zewnątrz sjonizm ma za zadanie czynami pokazać światu, że mamy własny dom, który odbudujemy, że w domu tym koncentrujemy cały nasz „majątek ruchomy" t. zn. nasze historyczne, kulturalne i narodowe wartości, że do budowy tego domu wysyłamy naszą najdroższą młodzież, z której tworzy się pokolenie ludzi wolnych mających zrozumienie dla antagonizmów, jakie czasami się wyłaniają między narodami, ale niezrozumiała dlań pozostanie klątwa golusu, pogarda.

(Dokończenie nastąpi).

Joachim Neiger.

Rochefort czy Skwarczyński?

Sprawa budowy rzeźni i jej kolaudacji już od dłuższego czasu zaprząta umysły naszych „ojców" miasta i dużo krwi już napsuła. Około tej sprawy ożywiło się szczególnie ostatnio. W prasie lokalnej ukazują się długie artykuły polemiczne z jednej i drugiej strony. Kamień sporu polega na systemie obliczenia przy kolaudacji robót pozakosztorysowych, wykonanych przez przedsiębiorstwo budowy rzeźni.

Zgodnie z uchwałą Magistratu, powziętą na wniosek przedsiębiorców, tutejsze budownictwo miejskie przeprowadziło kolaudację na podstawie systemu Rochefora. Kolaudacja ta wypadła bardzo niekorzystnie dla przedsiębiorców.

Obliczenia wykonane w Magistracie nie mogły być skontrolowane przez przedsiębiorców, gdyż system Rochefora jest pisany w języku rosyjskim, którego żaden z tutejszych inżynierów-budowniczych nie zna.

Z tego też powodu przedsiębiorcy domagali się zmiany systemu kolaudacji z Rochefora na Skwarczyńskiego, powołując się na to, że sam kolaudant miejski p. arch. Tarkowski nie zna języka rosyjskiego, wobec czego kolaudacja przeprowadzona na podstawie systemu napisanego w języku rosyjskim, którego kolaudant nie zna, nie może wzbudzić zaufania, przeciwnie musi wywołać poważne zastrzeżenia.

Na podstawie polecenia wojewódzkiej dyrekcji robót publicznych, która wydelegowała do Tarnowa dla zbadania tej sprawy p. inż. Macha, Magistrat postanowił przeprowadzić kolaudację według systemu Skwarczyńskiego, z potrąceniami do 20%.

Według obliczeń dokonanych przez p. arch. Tarkowskiego na podstawie systemu Skwarczyńskiego przed przybyciem do Tarnowa p. inż. Macha, przedsiębiorstwu należało się około 100.000 złotych więcej, niż według Rochefora.

Utworzyła się na Ratuszu opozycja, która wniosła do władz nadzorczych zażalenie przeciw tej uchwale, zarzucając komisarzowi miasta panu Marszałkowiczowi działanie na szkodę miasta. Równocześnie opozycja rozwinęła intenzywną akcję prasową przeciw tej uchwale. Wskutek tej akcji przedsiębiorcy aczkolwiek zasadniczo zgodzili się na propozycję p. inż. Macha, nie wnieśli żadnych rachunków.

Ale tu cała sprawa przybiera senzacyjny wprost zwrot. Przedsiębiorcy nie mając wielkiego zaufania do kolaudacji p. arch. Tarkowskiego z powodu nieznajomości języka rosyjskiego, sprowadzili do Tarnowa inżyniera emigranta rosyjskiego, który przez szereg lat pracował w Rosji tylko według systemu Rochefora i ten obliczył, że według systemu Rochefora należy się przedsiębiorstwu za same roboty budowlane 321.000 zł., a według tutejszych obliczeń na podstawie systemu Skwarczyńskiego w myśl propozycji p. inż. Macha należałoby się tylko 225.000 zł.

Obecnie „opozycja" znajduje się na jednej platformie z przedsiębiorcami, bo tak przedsiębiorcy, jak i „opozycja" domagają się obliczenia według systemu Rochefora.

O ile obliczenia krakowskiego inżyniera okażą się miarodajnemi, miasto zapłaci przedsiębiorstwu około 100.000 zł. więcej, niż sami poprzednio żądali, a to przeważnie dzięki sprzeciwowi „opozycji", założonemu przeciw obliczeniu według systemu Skwarczyńskiego.

Na razie sprawa znajduje się w województwie. W piątek 19 b. m. bawiła tu komisja wojewódzka, która na miejscu sprawę zbadała i w najbliższym czasie wyda swoje orzeczenie.

Abraham Kohane.

Moje wspomnienia.

(Z okazji 25-lecia pracy literackiej i dziennikarskiej).

Wcale nie uważam siebie za „gwiazdę" błyszczącą na niebie literackiem czy też dziennikarskiem. Przypuszczam jednak, że wspomnienia moje z okresu 25 lat mojej skromnej pracy literackiej i dziennikarskiej wzbudzi zainteresowanie moich rodaków tarnowskich, a tem bardziej, że wspomnienia moje są ściśle związane z ruchem sjonistycznym na terenie Tarnowa.

Wychowanie i wykształcenie moje odbyło się według systemu powszechnie w owym czasie przyjętego u Żydów. Cheder, elementarne wiadomości judaistyczne następnie Talmud, Tnach i t. d. Nauczycielami moimi byli po kolei rab. Menndel z Sędziszowa, Chaim Karlik rab. Benzion, którego świetnie pamiętam dzięki jego prześlicznym opowiadaniom zaczerpniętym z Biblji. Opowiadania jego wprost nas oczarowały. Dalej następny nauczyciel rab. J. Reinhold a w końcu rab. Hirsch z Rozwadowa, poczem zacząłem naukę na własną rękę. W nauce byłem bardzo pilnym i pożerałem wprost jedną księgę po drugiej. W Tarnowie uchodziłem wówczas, nie wiem czy słusznie za nadzwyczaj uzdolnionego, za „Iluj".

Do świeckiej szkoły nie uczęszczałem. Uczyłem się jedynie niemieckiego i księgowości u popularnego wówczas w Tarnowie nauczyciela Arona Mohrera.

Jeszcze za najmłodszych lat ujawniło się u mnie zamiłowanie do pisania książek. Napisałem więc książeczkę o pilpulistyce.

W naszym mieście była wówczas większa ilość młodzieńców kształcących się w Talmudzie. Przeważnie byli to młodzieńcy, stojący na niskim poziomie kulturalnym, a całe ich „umiejętności" polegały na wyszydzaniu innych uczonych, na zwracaniu się do starszych per „ty" a w szczególności na nadmiernem piciu piwa w różnych szynkach.

Pęd ku haskali odczułem już w wczesnej młodości. Ponieważ w Tarnowie wówczas nie było żadnej bibljoteki żydowskiej, przeto jedynemi materjałami haskalistycznemi były stare egzemplarze pisma „Iwri Anochi" wydane przez Barucha Werbera z Brodów, wydobyte ze strychu p. Wolfa Münza, który niegdyś się uważał za pobożnego haskalistę. Ponadto wraz z swoim ówczesnym przyjacielem Aronem Kinderfreudem szperaliśmy za literaturą haskalistyczną w księgarni p. Gottlieba i rab Cudekel.

Studja swoje talmudyczne odbywałem w bóżnicach a w szczególności w Beth Hamidraszu, gdzie byłem skazany na różne prześladowania ze strony p. Chiela Kurza.

A gdy sjonizm w Tarnowie zyskał na popularności nasza grupa młodzieńców poświęcających się Torze, stała się wyznawczynią sjonizmu i wzbudziła się u nas potrzeba działania dla dobra wyznawanej przez nas idei sjonistycznej. W tym celu odbyła się pod mojem przewodnictwem tajna konferencja w altanie mieszczącej się na podwórzu domu błp. Markusa Dawida Felda. Na konferencji tej uchwalono założyć przedewszystkiem bibljotekę. A ponieważ nie mieliśmy żadnych funduszów do dyspozycji postanowiliśmy urządzić zbiórkę książek. Pierwsze broszury otrzymaliśmy od p. Leiba Koretza z Ropczyc. W ten sposób powstała bibljoteka „Haszachar", która stanowi obecnie część wielkiej imponującej bibljoteki „Sifrija Amamith".

Byłem też współtwórcą ruchu sjonistycznego wśród młodzieży chasydzkiej, powstałego z inicjatywy i pod kierownictwem znanego działacza Mojżesza Wiesenfelda, Dow Kimchego i Izaka Laufbahna. Na pierwszej konferencji tej organizacji odbytej w Dębicy pełniłem funkcję sekretarza. W drugiej natomiast konferencji odbytej w Rzeszowie już udziału nie brałem.

Wycofałem się bowiem zupełnie z tego ruchu z powodu oziębłego jego stosunku do nauk judaistycznych. Nie znalazłem w tej organizacji tego prawdziwego ducha żydowskiego, którego szukałem. Ruch ten ma jednak pewne zasługi dla sjonizmu. Dzięki jego wpływowi i staraniom większa grupa ludzi wyjechała do Palestyny i tam do dnia dzisiejszego pozostała.

Zainteresowanie moje skierowało się wówczas w stronę „Mizrachi". Uczony i haskalista błp. Mojżesz Aron Neiger czynił wówczas różne próby i eksperymenty, celem spopularyzowania programu mizrachistycznego na gruncie tarnowskim, które mu się nie udały.

Ruch mizrachistyczny był jeszcze szczególnie w Małopolsce w powijakach. Wskutek płomiennych odezw Jehoszuy Fadenhechta z Kołomyji przystąpiłem do ruchu mizrachistycznego i czyniłem starania celem powiększenia szeregów jego wyznawców. Była to praca trudna i żmudna, ale jednak udało mi się stworzyć jedną z najważniejszych placówek mizrachistycznych w Małopolsce. Mieliśmy wówczas tak wielką ilość szeklowców, że do VIII kongresu wysłaliśmy własnego delegata w osobie sławnego rabina Gedalji Schmelkesa.

Wraz z naszymi przywódcami walczyliśmy w łonie organizacji sjonistycznej w słowie i piśmie o uznanie nas jako odrębnej frakcji z prawem sprzedawania własnych szekli.

W owym czasie ukazały się pierwsze moje artykuły w Haszacharze, Hamicpie, „Hawri" i niemieckiej „Mizrachi Korrespondenz". Z naszym ulubianym pisarzem błp M. D. Brandstätterem nie znałem się osobiście. Z okazji jednak Jego jubileuszu 70-lecia ułożyłem hołdowniczy wiersz, który odczytałem na bankiecie, ku Jego czci urządzonym.

W roku 1914, po wybuchu wojny światowej zawędrowałem wraz z rodziną do Pragi. Przechodząc pewnego razu przez ulicę zawołał mnie z okna błp. Brandstätter, który również bawił wówczas w Pradze. W toku rozmowy błp. Brandstätter prosił o odpis owego na Jego cześć napisanego wiersza. Musiałem niestety odmówić, gdyż rękopisu nie posiadałem, ale błp. Brandstätter nalegał bym sobie go przypomniał i drugi raz napisał. Na moje zapytanie do czego wiersz ten jest mu potrzebny odpowiedział: czasem ogarnia mnie tęsknota za „kadzidłem" moich wielbicieli. Chciałbym więc mieć i pański wiersz.

Łamałem sobie głowę aż wreszcie po dłuższym wysiłku udało mi się zestawić w pamięci ów wiersz, który Mu wręczyłem.

W Pradze mój kontakt z błp. Brandstätterem się ścieśnił. Prowadziliśmy dość często dłuższe dys-

Kto podlega karze za nieprowadzenie prawidłowych ksiąg handlowych.

W myśl § 486a dotychczas u nas obowiązującego austrjackiego kodeksu karnego, podlega karze za nieprowadzenie względnie wadliwe prowadzenie ksiąg handlowych tylko ten kupiec, czy przemysłowiec, który na mocy ustawy był zobowiązany do prowadzenia ksiąg handlowych i stał się niewypłacalny. Nieprowadzenie ksiąg handlowych stało się zatem karygodne dopiero na wypadek popadnięcia w niewypłacalność. Właśnie ogłoszony polski kodeks karny, przepis ten znacznie obostrza.

Artykuł 280 polskiego kodeksu karnego brzmi bowiem jak następuje: „Kto będąc obowiązany z mocy przepisu do prowadzenia księgowości kupieckiej, wcale jej nie prowadzi lub prowadzi ją wadliwie, podlega karze aresztu do miesięcy 6 lub grzywny“.

W myśl zatem powyższego przepisu nowego kodeksu karnego podlega karze samo nieprowadzenie, względnie wadliwe prowadzenie ksiąg handlowych, choćby obowiązany do prowadzenia ksiąg nie popadł w niewypłacalność.

Przepis powyższy jest nieżyciowy i z tego powodu sfery gospodarcze przy opinjowaniu projektowanego przepisu jednomyślnie wypowiedziały się przeciwko niemu. Domagały się one, by w tej mierze utrzymano dotychczasowy przepis austrjacki, wedle którego nieprowadzenie ksiąg podlega karze tylko na wypadek popadnięcia w niewypłacalność. Ministerstwo Sprawiedliwości niestety przeszło nad opinją interesowanych sfer gospodarczych do porządku dziennego i ogłosiło ten przepis z mocą ustawy w powyżej zapodanem brzmieniu. Interesowane sfery gospodarcze prowadzą wprawdzie akcję w kierunku zawieszenia mocy obowiązującej tego przepisu aż do wypowiedzenia się Sejmu w tej sprawie, względnie aż do ogłoszenia jednolitego kodeksu handlowego. Czy ta akcja odniesie skutek, niewiadomo. Na razie przepis ten został ogłoszony w dzienniku ustaw, z tem, iż wchodzi w życie z dniem 1 września 1932 r.

Musimy się zatem z tem postanowieniem, jako obowiązującem wszystkich kupców i przemysłowców, na razie liczyć i do tego przepisu zastosować.

Szczegółowa analiza tego przepisu i wykazania nieścisłości ujęcia tej kwestji, a w szczególności sprawy, kiedy księgi handlowe są wadliwe przekroczyłoby ramy artykułu dziennikarskiego.

Chcę się przeto ograniczyć do kwestji, kto jest obowiązany do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych i kto podlega karze na wypadek nieprowadzenia, względnie wadliwego prowadzenia ich.

Wedle powyższego przepisu polskiego kodeksu karnego podlega karze za nieprowadzenie względnie wadliwe prowadzenie ksiąg handlowych tylko ten, kto jest z mocy przepisu ustawy zobowiązany do prowadzenia ksiąg handlowych.

Nakaz prowadzenia ksiąg handlowych obejmuje u nas tylko austrjacki kodeks handlowy. Ustawy podatkowe takiego nakazu nie obejmują, przewidują one bowiem tylko ulgi podatkowe dla tych, którzy księgi handlowe prowadzą. Kto zatem nie chce korzystać z ulg podatkowych, nie jest zobowiązany w myśl ustaw podatkowych do prowadzenia ksiąg handlowych. Kwestję obowiązku ksiąg handlowych określa zatem u nas, t. j. w dawnej dzielnicy austr. tylko austrjacki kodeks handlowy.

W myśl tego kodeksu są zobowiązani do wpisania firmy do rejestru handlowego i do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych:

a) wszystkie przedsiębiorstwa sprawozdawcze (spółki akcyjne, spółki z ograniczoną poręką i spółdzielnie) bez względu na to, jaką kategorję świadectwa przemysłowego przewiduje dla tych przedsiębiorstw taryfa świadectw przemysłowych;

b) wszyscy kupcy, dla których taryfa przewiduje świadectwo przemysłowe kategorji pierwszej, zaś kategorji drugiej, o ile obowiązek ten nie ciąży wyłącznie z powodu sprzedaży towarów luksusowych;

c) przemysłowcy (a nie rękodzielnicy), dla których taryfa przewiduje świadectwo przemysłowe I. do V. kategorji.

Zauważa się jednak, iż nie każde zajęcie zarobkowe, dla którego taryfa przewiduje świadectwo przemysłowe powyżej wymienionych kategoryj jest obowiązane do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych. Obowiązek ten dotyczy bowiem tylko te zajęcia zarobkowe, do których ma zastosowanie kodeks handlowy. Kodeks ten wyraźnie wylicza przedsiębiorstwa, do których ma zastosowanie. I tak np. niema ten kodeks zastosowania do rzemiosła, wskutek czego rzemieślnicy bez względu na kategorję świadectwa przemysłowego nie są zobowiązani do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych.

U nas zatem podlegają od dnia 1 września 1932 r. karze za nieprowadzenie względnie wadliwe prowadzenie ksiąg handlowych tylko powyżej wyszczególnione przedsiębiorstwa, którym austrjacki kodeks handlowy nakazuje prowadzenie tych ksiąg.

Nasuwa się kwestja, jakie księgi należy uważać za prawidłowe i niewadliwe.

Kodeks karny na to nie daje żadnej odpowiedzi. Wyjaśnienie w tej mierze daje kodeks handlowy, który obejmuje nakaz prowadzenia ksiąg handlowych. Kto zatem prowadzi księgi hnadlowe w myśl przepisów, przewidzianych w kodeksie handlowym. Kto zatem prowadzi księgi handlowe jak np. w prawie akcyjnem, w ustawie o spółkach z ogrniczoną odpowiedzialnością i w ustawie o spółdzielniach, prowadzi księgi prawidłowe i wskutek tego nie podlega żadnej karze.

Księgi prowadzone wedle zasad uproszczonej księgowości, ustanowionych w rozporządzeniu Min. Skarbu dla wymiaru podatku obrotowego, nie zastępują prawidłowych ksiąg handlowych. Książ takich nie można w myśl kodeksu karnego uważać za niewadliwe, albowiem o tem decyduje tylko ta ustawa, która nakazuje prowadzenie tych ksiąg, t. j. u nas austr. kodeks handlowy.

W myśl judykatury Sądu Najwyższego powstaje obowiązek prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych z chwilą zaistnienia powyżej zapodanych warunków, mimo iż odnośne przedsiębiorstwo swej firmy wogóle nie wpisało do rejestru handlowego, lub też to uczyniło w terminie późniejszym.

Mamy liczne firmy, które po wpisaniu do rejestru handlowego utraciły warunki do przymusu prowadzenia ksiąg handlowych. Przedsiębiorstwa takie powinny wykreślić firmy z rejestru handlowego na wypadek nieprowadzenia ksiąg handlowych, gdyż w przeciwnym razie narażone będą te firmy na karę z powodu nieprowadzenia ksiąg handlowych.

Do 1 września b. r. powinny zatem wszystkie przedsiębiorstwa, którym kodeks handlowy nakazuje prowadzenie ksiąg handlowych, takie założyć, gdyż w przeciwnym razie mogą się narazić na kary, przewidziane w nowym kodeksie karnym. („Chwila“). **Dr Ludwik Mund.**

---

kusje na różne tematy a dość często wyłaniały się różnice zdań na niektóre aktualne problemy Błp. Brandstätter pisał wówczas wrażenia ze swojego nowego środowiska we formie „Listów z podróży“ Heinego. Rękopis ten jednak zaginął.

W owym czasie toczyła się w Pradze dyskusja w słowie i piśmie na temat „Wschód i Zachód“. W polemice tej brały udział wybitne osobistości żydowskie. Ja również brałem udział w tej polemicie a moje artykuły, które zostały przedrukowane w różnych gazetach niemieckich, wywołały wielkie wrazenie.

Moja działalność w Pradze była różnorodna. Prócz pracy zawodowej czytałem bardzo intenzywnie w wielkiej bibljotece kahalnej i uniwersyteckiej, uczęszczałem do uniwersytetu na kursa języków semickich i zwiedziłem zabytki historyczne.

Współpracowałem w całym szeregu pism jak: Selbstwehr, Jüdische, Volkstimme w Bernie, Hamicpe, Hacefira, Hajarden, Die Zeit, Haolam i Wochenschrift Dra Blocha. Napisałem też kilka mniejszych utworów a między nimi i monografję o Maharal, której rękopis wraz z innymi zaginął.

W Pradze byłem w stałym kontakcie z uczonymi Drem Chaimem Brodym, prof. Starkem, Drem Maksem Brodem, prof. Polakiem, pisarzem M. S. Goldblumem i prof. Libenem.

W roku 1920 bawiłem przez pewien czas we Wiedniu, gdzie nawiązałem kontakt z działaczami „Mizrachi“ i różnemi osobistościami z świata naukowego.

Od roku 1920 przebywam stale w Przemyślu współpracuję w lokalnych pismach jakoteż w „Tagblat“ „Morgen“ „Mizrachä“ „Alim“„Haarec“„Hahejd“ „Hajom“, „Hakedem“, „Galim“ i innych.

Dotychczas ukazały się w druku z moich prac „Lekorot jehudej Behm“ (praca archiwalna), „Abraham Mapo u'Michal“ wydawnictwo Menura, a w ostatnim roku ukazało się w języku niemieckim książka p. t. „Izrael Bal Szem“ (wydawnictwo Dr R. Ferbera, Morawska Ostrawa).

Z okazji zamknięcia okresu 25 lat pracy przesyłam serdeczne pozdrowienia moim Przyjaciołom tarnowskim, do których do dnia dzisiejszego jestem tak silnie przywiązany.

SALA WEISSBERG — *Rzeszów*
LEIB GÖTZLER — *Tarnów*

zaręczeni w sierpniu 1932 r.
Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Z okazji zaręczyn kolegi Leiba Götzlera z p. Salą Weissberg z Rzeszowa serdecznie gratulują

Nusen Wild, Bracia Felber, Ozjasz Eichenholz, Nusen Gewölb, Szulim Rubin, Abraham Leser, Zalek Schiff.

Fundusz łańcuchowy Zakładu sierót.

P. Lazar Selinger składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Izaka Friedmana Koszarowa 10, Maurycego Katza Krakowska i Rubina Wachsmana.

P. Edward Schwager składa 3 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Józefa Heumana, Ignacego Holzapfla, Bernarda Leiba, Samuela Zinsa i Hermana Fluhra.

P. prof. Zwecher składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Sarę Einspruchową, Wasserfalla, Kaufmana i Izaka Engelberga.

P. Pinkas Trinczer składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty p. Mojżesza Weissmana.

P. Józef Grünberger składa 1.50 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. redaktora Friedmana, Chaima Weisa, Henę Götzler i Feniga, urz. Tow. ubezp. „Anker“.

P. Artur Dumler składa 5 zł.
P. Dr Leon Schützer składa 2 zł.
P. L. M. Grünstein składa 2 zł.
P. M. Holländer składa 2 zł.
P. Abraham Geller składa 2 zł.
P. Zygmunt Funarski składa 2 zł.
P. Dr Oberländer składa 2 zł.
P. Dentysta Hellin składa 2 zł.
P. Szymon Temmer składa 1 zł.

Wpisy do Szkoły Powsz. „Safa-Berura“ w Tarnowie. (klasa I — V).

odbędą się

w poniedziałek, 29 sierpnia br.
we wtorek, 30 „ „
i we środę, 31 „ „

od 9 — 12 przedpoł. i od 3 — 5 po południu.

Wpisy do Gimnazjum koedukacyjnego „Safa-Berura“ w Tarnowie (kl. I-VI)

odbędą się

w niedzielę, 28 sierpnia br.
w poniedziałek, 29 „ „
we wtorek, 30 „ „
i we środę, 31 „ „

od 9 — 12 przedpoł. i od 3 — 5 po południu.

Migawki z turnieju o mistrzostwo klubów żydowskich w Polsce.

I bez Wittmanna.....

W relacji naszej z żydowskich mistrzostw tenisowych o puhar W. Z. Makkabi zaszła pewna nieścisłość, którą wartałoby — choćby z tygodniowem opóźnieniem — skorygować. Złożono tam bowiem zasługę zdobycia I. miejsca przez „Samson“ w ogól nej klasyfikacji na Wittmanna co — szczerze mówiąc w wielkiej mierze uszczupla sukces „Samsonu“. Jakkolwiek Wittmann pochodzi z „Samsonu“ to już od jakichś 5 lat w innych startuje barwach i jedynie na mistrzostwach żydowskich z uwagi na niemożność startu w swoim właściwym klubie, jako nienależącym do W. Z. Makkabi, oddaje się do dyspozycji swego macierzystego towarzystwa „Samsonu“. Pomijając nawet jego udział, wyszedłby „Samson“ bezapelacyjnie zwycięsko z turnieju w ogólnej punktacji, mając blisko 20 punktów więcej od Hakoahu bielskiego, który to stan przy uwzględnieniu Wittmanna zwiększyłyby się oczywiście w dwójnasób. A nawet przy ewetl. próbie zaanektowania Wittmanna dla barw Bielska, nieśmiało zresztą podjętej przez rozczarowanych niepowodzeniami Bielszczan, mogliby oni najwyżej znacznie do „Samsonu“ się zbliżyć, lecz i wówczas jeszcze kilka punktów oddzielałoby ich od Tarnowian. Jednem słowem wykorzystanie wszystkich teoretycznych możliwości pro i contra. z Wittmannem, czy bez Wittmanna, nie zmieniłoby ani o jotę stanu rzeczy...

Echo z Warszawy.

Znamienny jest głos jedynej w Europie żydowskiej gazety sportowej, wychodzącego w Warszawie tygodnika „Sportcajtung“, który w specjalnem sprawozdaniu ilustrowanem licznemi zdjęciami z turnieju, m. i tak pisze: W powodzi najlepszych tenisistów żydowskich ze zdumieniem stwierdziliśmy brak tamtegorocznego zwycięzcy Dra Lieblinga i stałego bywalca dotychczasowych turniejów Altschüllera. Dziwne poniekąd, jeśli się — zwłaszcza co do osoby Dra Lieblinga — zważy, że wyjechał w bież. roku kosztem W. Z. Makkabi do Palestyny i moralnym jego obowiązkiem było bronić zdobytego przez się tytułu raczej w Tarnowie, niż po wątpliwe zresztą laury ubiegać się w Rabce. Natomiast stawił się w bież. roku Wittmann i dookoła jego osoby skupiło się całe zainteresowanie. Grą swą potwierdził poraz niewiadomo który wysoką swoją klasę, klasę, która go stawia wespół z Czechosłowakiem Hechtem na trzecie miejsce za dwoma najlepszemi tennisistami żydowskimi świata, Danielem Prennem i René Lacoste'm. Początkowo bawił się poprostu z swymi przeciwnikami, a jeśli zostawił któremuś z nich gema, to raczej z kurtuazji. Dopiero w finałowej trzechsetowej rozgrywce z Holländrem zabłysnął Wittmann całą skalą swego talentu, rozwinął moc najróżnorodniejszych uderzeń, drive'ów i smashów, tak, że Holländer, który w półfinale tak gładko pobił Lantnera w 3 secie 6:0 ledwo 2 ciężko wywalczone gemy osiągnąć zdołał.

W plejadzie tennisistów małopolskich i śląskich, zgromadzonych na starcie, zwracała na siebie uwagę lilipucia parka juniorków, licząca razem 25 lat łącznie, których nazwiska nie teraz, to za rok dwa zablysną na szerokim firmamencie tennisowym. Ci najmłodsi bodaj juniorzy polscy godnie dostrajają się do tennisowej tradycji ŻTGS. Samson, z którego łona wyszedł Wittmann.

Zmierzch bogiń.

Największe niespodzianki przyniosły rozgrywki pań w udziale. Nieliczna lecz doborowa obsada została raz wraz przerzedzona wyeliminowaniem której z faworytek. I tak na pierwszy ogień poszła 100% Haberówna z Bielska, odpadłszy z Zimmermannówną. Wielka ulga w obozie tarnowskim, gdyż gra pojedyncza pań nie była niczem innem jak pojedynkiem Tarnów-Bielsko o hegemonję. Niedługo jednak radość trwała, gdy druga 100% Simchówna, oddała grę i zwycięstwo regularnej Bendetzównie. W obozie tarnowskim wywołało to znów ogromne przygnębienie. To też oczekiwano z napięciem rozstrzygającej rozgrywki między outsiderami Zimmermannówną (Tarnów) i Bendetzówną (Bielsko), lecz nie przyniosła ona spodziewanej walki, ciężka bowiem Bielszczanka shandicapowana nadomiar piekielnem gorącem, panującem w czasie gry przed południem, nie odegrała wobec szybkiej i zwrotnej Tarnowianki formalnie żadnej roli.

Nasi dwaj najmłodsi

Dwaj malcy z „Samsonu“, o których już mimochodem w ub. N-rze wspominaliśmy, rokują najlepsze nadzieje na przyszłość, o ile należycie zostaną pokierowani I tu właśnie powstaje dla odpowiedzialnych czynników sekcji zadanie ważne i doniosłe czuwania i roztaczania nad nimi opieki, by nie doszło do tego co z jednym tak pięknie zapowiadającym się, lecz wskutek nienormalnego prowadzenia się zmanierowanym tennisistą, znajdującym się niemal w przededniu smutnego końca karjery sportowej.

Najważniejsze, że malcy ci na okres 5 — 6 lat będą nietykalną własnością „Samsonu“, w przeciwieństwie do większości graczy górnych regjonów; jak Holländer, Rubin, a nawet zapowiadającego się doskonale Schönberga, którzy jeszcze tylko dorywczo mogą stawać do dyspozycji klubu, zaangażowanych przeważnie studjami w innych miastach. To też przyklasnąć należy postanowieniu wysłania obydwu do Krakowa na mistrz. Polski, gdzie będą się mogli dosyta napatrzeć na dobre i piękne partje i przez te kilka dni więcej wyciągną korzyści, jak dotychczasowem wiecznem, forsownem i bezcelowem podbijaniem piłek na korcie, które winno być w pewne regularne tryby ujęte.

Resumé

Czołowa trójka „Samsonu“ po większej części spełniła swe zadanie ku ogólnemu zadowoleniu.

Holländer w pełni zadowolił, jak również i Simche zasłużył na predykat: dobry. Holländer, który od lat trzech coraz wyżej się wspina po szczeblach polskiej hierarchji tennisowej, tym razem przekroczył dalszy stopień, któremu na imię Lantner. Była to pierwsza klęska, poniesiona przez rutynowanego tennisistę lwowskiego, który od 5 lat zrzędu bywa stałym gościem na kortach „Samsonu“ w czasie mistrz. żydowskich, w spotkaniu z zawodnikiem tarnowskim. Sukcesy Simchego w poszczególnych grach szły mniej więcej po linji oczekiwanych od niego rezultatów, co w okresie przykrych niespodzianek można zaksięgować jako pozycję dodatnią. Szkoda tylko, że kapryśny los postawił mu odrazu w początkowych rundach dwóch wielce obiecujących graczy, Springera (Jasło) i Hausera (Tarnów), niwecząc z góry tym młodzikom jakąkolwiek szansę.

Z obcych graczy podobał się nad wyraz utalentowany Springer z Jasła, który po wykorzenieniu niektórych słabych stron zapowiada się na pierwszorzędnego gracza. Pozatem klasę czołowych tarnowskich zawodników reprezentował jeszcze double z Bielska Richter i Löblovitz, a tem samem byłaby lista graczy godnych uwagi wyczerpana.

Niepodobna jeszcze nie wspomnieć o najlepszym arbitrze turnieju p. Schochecie z Jasła, który poszczególne mu powierzone partje nadzwyczaj bezstronnie i sumienie prowadził, zyskując sobie uznanie i aplauz zarówno uczestników jak i publiczności.

Ostatnie akordy.

Przebrzmiały one w niespełna tydzień po oficjalnem zakończeniu turnieju w finałowej rozgrywce II. klasy, co mimo to pozostało bez szkody dla całokształtu programu dzięki temu, iż miało ono miejsce w ściśle rodzinnem kółku „Samsonu“. Bez większego trudu pobił Simche Ormiana 6:0, 6:1, otrzymawszy od swego zdeprymowanego przeciwnika trzeciego seta w podarunku gratis, co w języku sportowym nosi nazwę scratch (czyt. skrecz). Trudno się otrząsnąć z wrażenia, że gros turnieju stał pod znakiem tych „darowanych“ partyj, gdyż sumienni statystycy obliczali 55% scratchów w wszystkich partjach razem wziąwszy, co stanowi w języku politycznym t. zw. absolutną większość. Szczególnie obficie temi „podarunkami“ uszczęśliwiony bywał Tarnowianin Simche, którego wejście wraz z Ormianem do finału gry podwójnej stanowiło niepowszedni rekord turniejowy, albowiem „ciernista“ ich droga do ostatecznej rozgrywki tamże usłana była właśnie i tylko „scratchami“.

Spectator.

Defraudacja egzekutorów tut. Kasy Chorych.

Jak się dowiadujemy dwaj egzekutorzy tut. Kasy Chorych dopuścili się defraudacji na większą, dotychczas jeszcze dokładnie nie ustaloną kwotę, na szkodę Kasy Chorych. Defraudantów przyaresztowano i odano do dyspozycji władz sądowych.



Merenholz — Kurz za wygrany zakład zł. 5.—
Skarbonki kieszonkowe: N. N. zł 9.50—
Ch. Ehrich z wycieczki do Dr. Spanna zł. 2.50—
Na ślubie Spiro—Kleinberger zebrane przez p Rauschówne i Dr. Spirę zł. 114.—

Posiedzenie K. K. L. odbędzie się we wtorek dnia 30 b. m. o godzinie 7.30 wieczór w kancelarji Safa-Berura na które zaprasza się wszystkich członków komisji.

Zatarg w przemyśle konfekcji męskiej.

W przemyśle konfekcji męskiej wybuchł zatarg między pracodawcami a robotnikami. Chałupnicy bowiem odmówili przyjęcia robót zimowych przed ustaleniem cennika w porozumieniu z związkiem zawodowym.

W niektórych firmach zatarg już został zlikwidowany.

Dział sportowy.

Turniej błyskawiczny „Samsonu“.

W dalszym ciągu uroczystości jubileuszowych „Samsonu“ odbył się turniej błyskawiczny, którego normalny przebieg został zakłócony ostatnią rozgrywką, zakończoną zejściem drużyny Tarnovii z boiska. Wyniki były następujące:

Gwiazda — Ż. M. S. 2:1
Samson — Lechja 5:0
16 p. p. — Metal 1:0
Tarnovia — Jutrzenka 3:0
Gwiazda — Samson 1:1

Ponieważ i dogrywka nie zmieniła rezultatu, zarządzono losowanie, w wyniku którego szczęśliwsza Gwiazda zyskała prawo wejścia do finału.

16 p. p. — Tarnovia 0:0

W 21 min. sędzia p. Honig wykluczył gracza Tarnovii Jachimka za użycie obraźliwych słów, co było dla Tarnovii sygnałem do opuszczenia boiska.

Turniej tenisowy juniorów.

Samson — Tarnovia 8:0

Dzięki udziałowi w licznych turniejach poziom juniorów Samsonu ogromnie się podniósł tak, iż Tarnovia, która zazwyczaj honorowe punkty zyskała, tym razem nawet żadnego seta nie była w stanie wygrać

Hazena

Samson — Gwiazda 12:0

Dobra i skuteczna gra Samsonu, wobec której Gwiazda w zepełności bledła. Łupem bramkowym podzielili się: Wolf 7, Krieger 4 i Owide.

Zawody propagandowe w Pilznie.

W Pilznie gościła w ubiegłym tygodniu drużyna żeńska Samsonu, rozegrawszy w celach propagandowych zawody Samson I. — Samson jun. z wynikiem 4:2.

Gra wywołała szczery aplaus licznie zebranej publiczności i spełniła całkowicie swe zadanie propagandowe. Z I. drużyny wyróżniła się Koscherówna, zaś z jun. Wienerówna i Heubergerówna.

Z teatru. Dziś w piątek 26 b. m. drugi i ostatni występ krakowskiego teatru operetkowego w sali Sokoła. Graną będzie melodyjna sztuka znanego dramaturga Kobrina: „Śpiewak uliczny“, ciesząca się wszędzie ogromnem powodzeniem. W sztuce bierze udział dobrze zgrany zespół ze znanym artystą L. Jungwirtem na czele. W zespole występuje ulubieniec tarnowskiej publiczności, obecnie najlepszy komik groteskowy A. Griminger Dodać należy, że w zespole tym występuje też znany u nas dobrze balet „Siostry Zomen“, które występowały w operetce Chan-Kadisz. Piękna orkiestra R. Eisenbacha.

Pozostałe bilety w księgarni p. A. Seidena po cenach popularnych. Czytelnicy „Tygodnika Żydowskiego“ korzystają z premji biletowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie